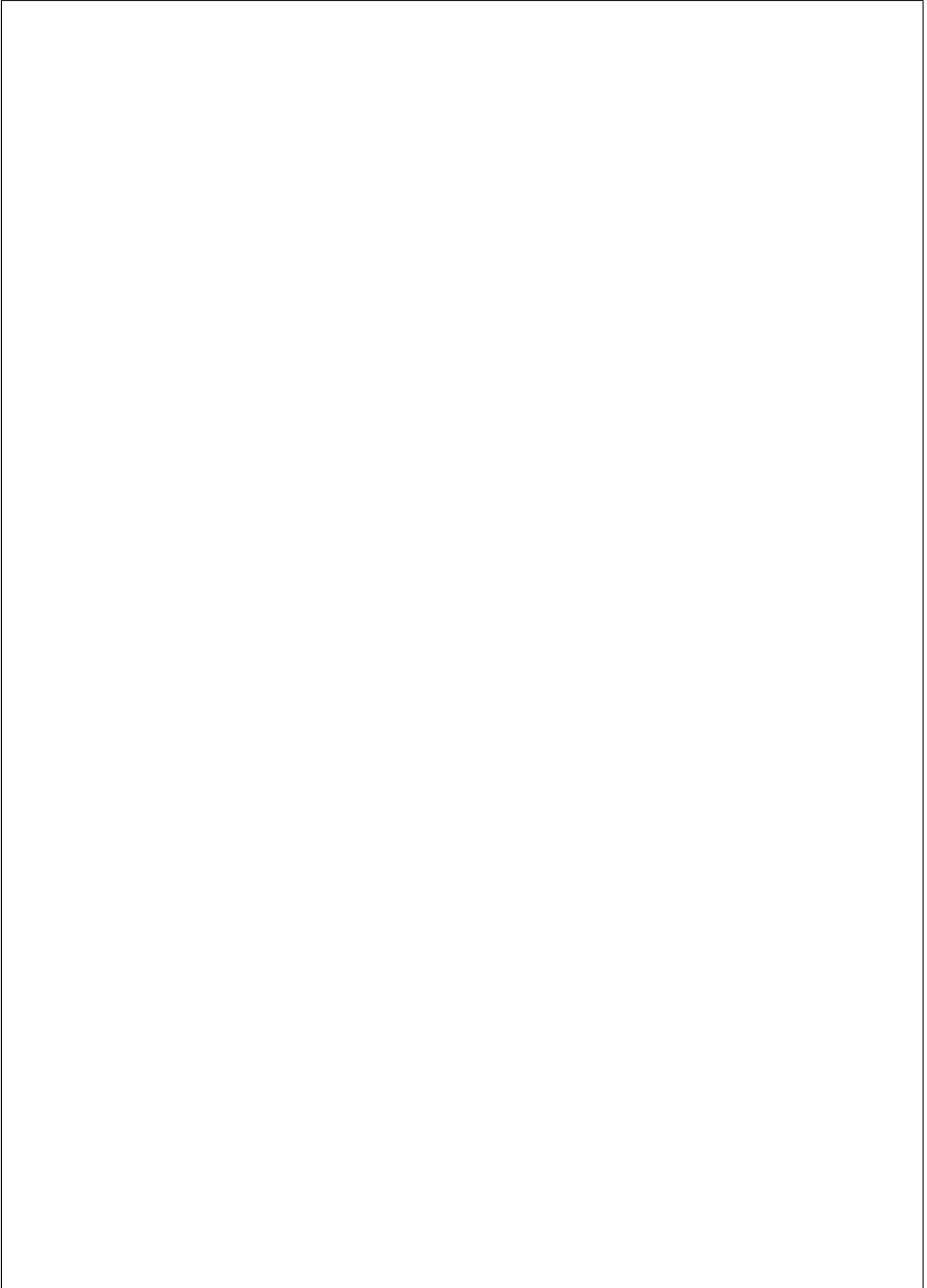


# Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/wydawnictwo/o-ksiazkach/poczytaj/nie-tylko-o-ksiazkach/219189,Niektorzy-kapo-tlumili-powstanie-warszawskie.html>  
26.02.2026, 17:39



[Następny](#)

[Powrót](#)

## Niektórzy kapo tłumili powstanie warszawskie

Rozmowa z Andrzejem Domagałą, autorem książki „Należał do przeciętnie złych... Śladem pierwszych trzydziestu więźniów funkcyjnych z KL Auschwitz”, wydanej przez Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu.

19.05.2025

[II Wojna Światowa](#) [Kapo](#) [KL Auschwitz](#) [KL Sachsenhausen](#)



20 maja 1940 r. do powstającego KL Auschwitz przybyło pierwszych 30 więźniów, którzy mieli tam zostać funkcyjnymi. Co wiemy o ich wcześniejszych losach w KL Sachsenhausen?

Dokumentów z KL Sachsenhausen, podobnie jak z KL Auschwitz, zachowało się niewiele. W wypadku „pierwszej trzydziestki” są to przede wszystkim listy nowo przybyłych. Z tych zapisów wynika, że niektórzy spędzili tam nawet kilka lat, a inni zaledwie kilka miesięcy. Znane są natomiast losy tych ludzi przed osadzeniem w obozie. Co ciekawe, nie trafili oni za druty z powodu wyroków skazujących za okrutne morderstwa, jak czasem sądzili ich późniejsi podwładni w KL Auschwitz, lecz za drobne przestępstwa. Były to głównie kradzieże i włamania, ale również oszustwa, stręczycielstwo, a także mniejsze przewinienia, jak na przykład zakłócenie miru domowego lub żebractwo.

Jak wyglądała rekrutacja owej trzydziestki do transportu z KL Sachsenhausen? Według jakiego klucza ich dobierano? Kto za ów dobór odpowiadał?

Rekrutacją kierował Gerhard Palitzsch, który zapisał się w historii jako jeden z najokrutniejszych oprawców w KL Auschwitz. Trudno jednoznacznie określić, jakimi kryteriami kierował się przy tym wyborze. Prawdopodobnie chodziło o wyłonienie grupy rzemieślników, co widać po analizie wykazu wyuczonych zawodów pierwszych funkcyjnych Niemców - w grupie znalazło się kilku stolarzy i ślusarzy, ale również szewc, piekarz, fryzjer czy krawiec. Jednym słowem - było to trzydzieści osób, których doświadczenie zawodowe miało się przydać przy organizacji nowego obozu. Z drugiej strony można przypuszczać, że cechy charakteru także miały znaczenie, co widać na przykładzie Brunona Brodniewicza. Z relacji dawnego starszego obozu Sachsenhausen Harrego Naujoksa wiemy, że Brodniewicz był znanym z brutalności blokowym, zresztą aktywnie uczestniczył w rekrutacji na przyszłych funkcyjnych do KL Auschwitz. Być może te cechy spowodowały, że został wytypowany na najwyższe stanowisko w hierarchii więźniarskiej.

Czy Rudolf Höss był zadowolony z wyniku rekrutacji?

W swojej autobiografii, napisanej już po wojnie, wspominał, że nie był zadowolony z wyboru dokonanego przez Palitzscha. Zdaniem Hössa prawie nikt z tej grupy nie nadawał się na stanowisko więźnia funkcyjnego. Przywołany już Harry Naujoks także wspominał, że na etapie rekrutacji między Hössem a Palitzszem dochodziło do nieporozumień.

Jaka była rola tej trzydziestki przed przyjazdem w połowie czerwca do KL Auschwitz pierwszego transportu więźniów politycznych?

Dawne koszary, które wybrano jako miejsce na nowy obóz, były zaniedbane i wymagały dużego

nakładu pracy, dlatego trzydziestu Niemców po przybyciu na miejsce bynajmniej nie siedziało beczynnie. Kilku z nich, składając po wojnie zeznania w tzw. procesach oświęcimskich, relacjonowało, że każdy otrzymał jakieś zadanie: było to chociażby otoczenie terenu obozu prowizorycznym drutem kolczastym czy też podłączenie tego drutu do prądu.



Bruno Brodniewicz - w KL Auschwitz nadano mu numer 1, w czerwcu 1943 r. został przeniesiony do podobozu Neu-Dachs. Ewakuowany w styczniu 1945 r. do KL Mittelbau-Dora, przeżył (źródło: Archiwum PMA-B)

Zestaw postaci prezentowanych w książce otwiera wymieniony już Bruno Brodniewicz. Czy we wspomnieniach więźniów znajdują się relacje o zachowaniach, które były dla niego nietypowe?

Relacje na temat Brodniewicza są w większości negatywne. We wspomnieniach byłych więźniów jawi się on jako osoba brutalna, wysługująca się władzom obozowym. Zdarzają się jednak inne relacje. Charakterystyczny jest chociażby opis pierwszych świąt Bożego Narodzenia w KL Auschwitz, kiedy to Brodniewicz zezwolił Polakom na zaśpiewanie po cichu *Mazurka Dąbrowskiego*.

Jak Pan myśli, dlaczego to zrobił?

Z relacji wiemy, że Brodniewicz, który urodził się w Poznaniu, miał pewien sentyment do Polaków, co z czasem więźniowie sprytnie wykorzystywali, załatwiając u niego różne sprawy. Zdarzało się, że gdy dowiadywał się, że więzień pochodzi z jego stron rodzinnych, traktował go łagodniej. W relacjach czytamy też o jego niechęci do tych Polaków, którzy podpisali volkslistę. Z drugiej strony jednak, co podkreślę ponownie, wielu więźniów polskich zapamiętało Brodniewicza jako brutalnego oprawcę, dla którego narodowość nie miała żadnego znaczenia.

Który jeszcze kapo zapisał się tak negatywnie w pamięci więźniów?

Do brutalnych funkcyjnych zaliczał się choćby Bernhard Bonitz, włamywacz z Berlina, przed wojną karany 12 razy. Byli więźniowie dobrze pamiętali terror, jaki wprowadził na swoim bloku, wielokrotnie wspominali też sytuacje, gdy Bonitz topił ludzi w beczkach bez żadnego powodu. Brutalnym oprawcą był także August Müller, przed wojną właściciel domu publicznego w Hamburgu. Ten zaciekły wróg sędziów i księży pełnił funkcję kapo komanda Bauhof, gdzie nakazywał pracę w morderczym tempie, a wielu pracujących więźniów zostało przez niego zamordowanych. Do bezwzględnych oprawców można zaliczyć także Herberta Romanna z Hanoweru, który mimo młodego wieku (w chwili przybycia do KL Auschwitz miał prawie 25 lat)

był nazywany „Polakożercą”, czy Arno Böhma, który na początku istnienia obozu był osobistym fryzjerem Rudolfa Hössa.



Herbert Romann - w KL Auschwitz nadano mu numer 25, zginął w kwietniu 1943 r. (źródło: Archiwum PMA-B)

Rozmawiałem kiedyś z Kazimierzem Piechowskim. Pozytywnie oceniał Otto Küssel. Czy inni więźniowie również?

W relacjach byłych więźniów nie natknąłem się na żadną negatywną wzmiankę o Ottonie Küsselu. Nawet ci funkcyjni, którzy cieszyli się na ogół dobrą opinią, byli jednak czasem oceniani źle, natomiast o Küsselu wszyscy wyrażali się w samych superlatywach. Dodajmy, że w młodości był parokrotnie karany za kradzieże i włamania - krótko mówiąc, jego ówczesny tryb życia pozostawiał wiele do życzenia. Sam Küssel przyznał po wojnie, że wstydził się potem błędów młodości i starał się dawne winy odkupić.

W jaki sposób Otto Küssel pomagał więźniom?

Więzień nr 2 był w KL Auschwitz bardzo ważną postacią: odpowiadał za przydział do grup roboczych, a rodzaj wykonywanej pracy był w każdym obozie koncentracyjnym bardzo istotny. Küssel opowiadał po wojnie, że nowych więźniów, jeszcze niewyniszczonych pobytem w obozie, kierował do gorszych prac, a bardziej potrzebujących do lepszych.

Jak doszło do jego ucieczki z KL Auschwitz? Była spontaniczna czy zaplanowana?

W pewnym sensie spontaniczna, bo Küssel niespodziewanie dołączył do trzech Polaków, którzy przygotowywali się do ucieczki. Po wojnie opowiadał, że gdyby nie zdecydował się wówczas na ten krok, musiałby ich zadenuncjować, bo nikt nie uwierzyłby potem, że nie wiedział o planach swoich polskich kolegów. Nie chciał tego robić, więc uciekł razem z nimi. Jednak niedługo cieszył się wolnością, bo już kilka miesięcy później został aresztowany i ponownie osadzony w KL Auschwitz. Miał sporo szczęścia, ponieważ w tym czasie nowy komendant Arthur Liebehenschel zarządził amnestię dla więźniów przebywających w areszcie obozowym. W rezultacie Küssel po opuszczeniu bloku 11 został karnie przeniesiony do KL Flossenbürg, gdzie doczekał końca wojny.



Otto Küsel - w KL Auschwitz nadano mu numer 2, uciekł w grudniu 1942 r., ponownie został osadzony w obozie we wrześniu 1943 r., w lutym 1944 r. przeniesiono go do KL Flossenbürg, przeżył (źródło: Archiwum PMA-B)

Czy po wojnie Otto Küsel został w jakiś sposób uhonorowany za swoją postawę?

W 1946 r. odbył się pierwszy zjazd Polskiego Związku Byłych Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych. Wówczas zgromadzeni wnioskowali o przyznanie Küselowi honorowego obywatelstwa polskiego. Ostatecznie do tego nie doszło, natomiast w 1981 r. prezydent RP na uchodźstwie Edward Raczyński odznaczył Küsela Złotym Krzyżem Zasługi.

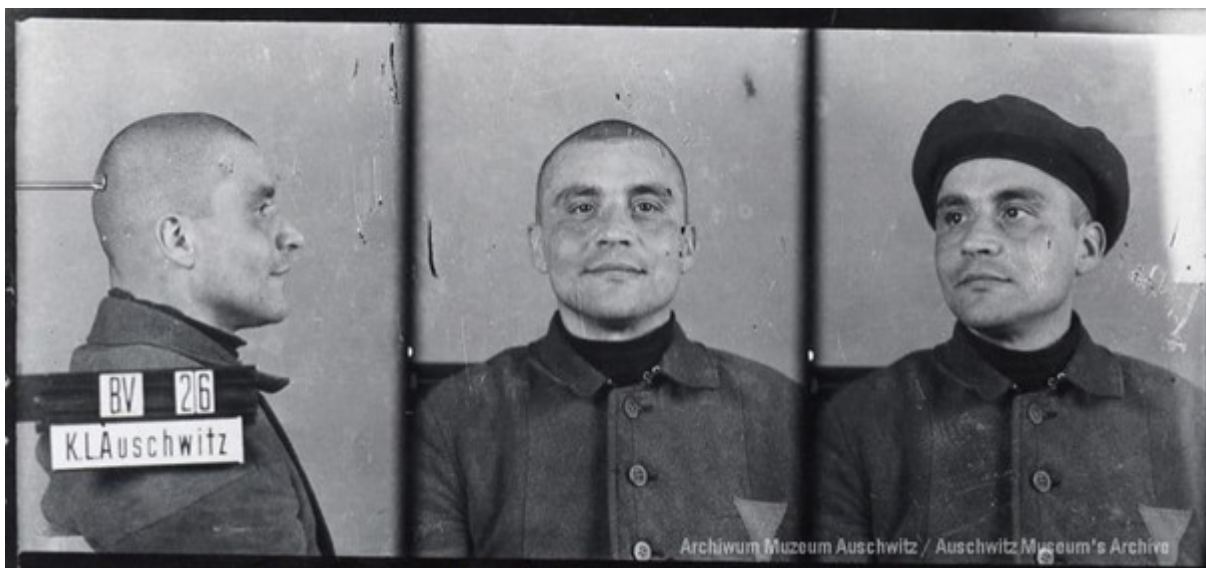
Zdarzały się zapewne przypadki zwolnienia kapo z pełnionej funkcji. W jakich okolicznościach to następowało?

Funkcja kapo czy blokowego dawała wiele profitów, ale w każdej chwili można było ją stracić. Bruno Brodiewicz utracił stanowisko starszego obozu po ucieczce Ottona Küsela - uciekinierzy celowo pozostawili list, w którym informowali o przechowywanych przez Brodiewicza kosztownościach. Trafił na 3 miesiące do aresztu w bloku 11 i choć po wyjściu pełnił jeszcze inne funkcje, to jednak nigdy nie wrócił do dawnej pozycji.

Opisuje Pan również więźnia, który ponoć w bunkrze bloku 11 dobił konającego ojca Maksymiliana Kolbego...

To Hans Bock z Dortmundu, oznaczony numerem 5. Był szefem szpitala obozowego. To postać kontrowersyjna - jedni więźniowie podkreślali jego pozytywną rolę w pomocy chorym, inni z kolei wspominali, jak wysługiwał się władzom obozowym i mordował pacjentów zastrzykami fenolu. Tak zamordował właśnie o. Maksymiliana Kolbego, choć trzeba dodać, że los franciszkanina był już przesądzony, a sam Bock wykonał po prostu rozkaz obozowego Gestapo.

Historia Bocka pokazuje także, że funkcyjny mógł łatwo utracić władzę. Więzień nr 5, który na początku istnienia obozu kierował szpitalem, z czasem wskutek nadużywania morfiny stracił dawne wpływy i popadł w niełaskę.



Hans von Siegroth - w obozie nadano mu numer 26, zginął w Pirnie w lipcu 1941 r. (źródło: Archiwum PMA-B)

Czy więźniowie mścili się na kapo zwolnionym z pełnionej funkcji?

Witold Pilecki w swoim raporcie wspomina postać kapo Konrada Langa, który został pozbawiony stanowiska kapo stolarni wskutek intrygi Ericha Grönkego, więźnia nr 11. Langa nie spotkała jednak zemsta ze strony więźniów, ponieważ na ogół cieszył się dobrą opinią. Znamy jednak przypadki, gdy funkcjonjani byli ofiarami zemsty, mimo że wciąż piastowali ważne stanowiska. Takim przykładem jest Hans von Siegroth, znany z dobrych manier, a jednocześnie z niezwyklej brutalności. Z bliżej niekreślonych powodów popadł on w niełaskę władz obozowych i został dołączony do transportu ludzi chorych i ułomnych, którzy zostali zamordowani w lipcu 1941 r.

Charakterystyczny jest też przykład Leo Witschorka, określanego jako „brutalny, tępy olbrzym”. On z kolei zginął z rąk nienawidzących go więźniów, podstępnie zarażony przez nich tyfusem plamistym.



Leo Witschorek - w KL Auschwitz nadano mu numer 30, zginął w obozie w lipcu 1942 r. (źródło: Archiwum PMA-B)

Ile osób z omawianej w naszej rozmowie grupy zwolniono z obozu?

Z „pierwszej trzydziestki” zostało zwolnionych dziesięciu więźniów (w tym kapo nr 9 o nieustalonej tożsamości). Trudno powiedzieć, czy rzeczywiście zawdzięczali to temu, że wobec więźniów byli wyjątkowo brutalni. Wiadomo natomiast, że kilku zwolnionych miało przyzwoite

relacje z komendantem: byli to choćby Arthur Balke, Erich Grönke czy Kurt Müller, którzy kierując swoimi komandami, świadczyli Hössowi i jego rodzinie rozmaite usługi, być może więc było to sprzyjające. Z kolei Karl Bönner, który był służącym w domu Hössów, wspominał, że o jego zwolnienie poprosił komendanta dyrektor fabryki Bata, by móc go zatrudnić u siebie w kantine. Kolejny przykład to Otto Stiel - jego ojciec wysłał do KL Auschwitz prośbę o zwolnienie syna, motywując to swoim podeszłym wiekiem i złym stanem zdrowia. Zwolnienie z obozu nie było rzeczą niemożliwą, ale niemiecki więzień funkcyjny miał na to zdecydowanie większe szanse niż polski więzień polityczny.



Friedrich Biesgen - w obozie nadano mu numer 4, zwolniony z obozu w sierpniu 1944 r. (źródło: Archiwum PMA-B)

Czy byli kapo, którzy zostali wcieleni do niemieckich formacji militarnych?

Tych więźniów także można zaliczyć do zwolnionych, jednak tylko teoretycznie. Kapo, który zgłosił się do jednostki Oskara Dirlewangera lub został do niej wcielony, po prostu zamieniał obozowy uniform na mundur, w praktyce pozostawał po jurysdykcją SS. Spośród pierwszych trzydziestu funkcyjnych pięciu zasililo szeregi tej formacji, przy czym dwóch na pewno zgłosiło się tam jako ochotnicy, a pozostali zostali do niej wcieleni. Co ciekawe, wśród tych więźniów znalazł się Fritz Biesgen, kapo nr 4, który podobno obawiał się tylko, „aby go czasem nie wysłali na front, bo w obozie to zawsze jakoś się przeżyje...”.

Dlaczego Friedrich Biesgen miał przydomek „Mateczka”?

Wielu więźniów twierdziło, że Biesgen zawdzięczał to swojej postawie - był po prostu „ludzki”. Jest to prawdopodobne, bo jako kapo kuchni na ogół cieszył się opinią człowieka przyzwoitego. Spotkałem się jednak również z odmienną teorią, której autorem był dawny więzień nr 1099 Jerzy Pozimski - jego zdaniem Biesgen zwykł powtarzać słowo niemieckie *Mütterchen*, które przetłumaczone na polski przylgnęło do jego osoby.



Arno Böhm - w obozie nadano mu numer 8, zwolniony z obozu w 1944 r. (źródło: Archiwum PMA-B)

Ponoć niektórzy z „pierwszej trzydziestki” brali udział w tłumieniu powstania warszawskiego...

W tłumieniu powstania warszawskiego brali udział w zasadzie wszyscy członkowie pierwszej trzydziestki, którzy zostali zwolnieni do wojska niemieckiego, choć Arno Böhm, czyli były fryzjer komendanta Hössa, w czasie powstania był kierowcą Oskara Dirlewangera. Pozostali figurują choćby na listach żołnierzy służących u Reinefartha lub von dem Bach-Zelewskiego. Niektórzy zostali nawet odznaczeni. Podczas tłumienia powstania, 14 września zginął były kapo murarzy Wienand Jansen, poważne rany odniósł też wspomniany już August Müller. Przeżył, ale rany te miały zasadniczy wpływ na jego powojenne losy...



Erich Grönke - w obozie otrzymał numer 11, zwolniony w grudniu 1941 r. (źródło: Archiwum PMA-B)

To jakie były powojenne losy więźniów funkcyjnych z omawianej trzydziestki? Czy ci, którzy przeżyli, stanęli przed sądem?

Na ławie oskarżonych zasiadł między innymi wspomniany już Bernhard Bonitz, ale miało to miejsce dopiero w latach sześćdziesiątych we Frankfurcie. Został skazany na dożywocie. Odsiedział jednak zaledwie kilka lat, bo wkrótce zmarł. W tym samym procesie miał być sądzony Erich Grönke, były protegowany Rudolfa Hössa. Z powodu złego stanu zdrowia nie stanął jednak przed sądem, a po jego śmierci postępowanie zostało umorzone. Wiemy, że Bruno Brodniewicz także był po wojnie poszukiwany. Śledczym nie udało się jednak ustalić jego adresu, więc nigdy nie odpowiedział za swoje czyny. Sprawiedliwości nie uniknął natomiast Paul Schykowski, który



zaraz po zakończeniu wojny został rozpoznany w Gliwicach przez byłego więźnia. Został aresztowany przez Urząd Bezpieczeństwa i osadzony w obozie pracy „Zgoda” w Świętochłowicach. Kilku dawnych funkcyjnych składało zeznania w procesach załogi KL Auschwitz we Frankfurcie, choć tylko jako świadkowie.



Paul Schykowski - w KL Auschwitz nadano mu numer 27, zwolniony z obozu w czerwcu 1942 r. (źródło: Archiwum PMA-B)

Swoją książkę oparł Pan również na materiale z Archiwum IPN.

W Instytucie Pamięci Narodowej odnalazłem m.in. materiały dotyczące kilku więźniów, których ekstradycji domagała się strona polska, a także teczkę wspomnianego już Paula Schykowskiego.

Jakie jest zainteresowanie badaczy „pierwszą trzydziestką” więźniów KL Auschwitz?

Do niedawna istniało tylko jedno opracowanie na ten temat autorstwa byłego więźnia Stanisława Kłodzińskiego. Co prawda od czasu do czasu pojawiały się w sieci wzmianki o „pierwszej trzydziestce”, jednak zazwyczaj były one oparte na wspomnianym opracowaniu. Myślę, że zainteresowanie tą grupą jest jednak duże, bo jest to temat budzący kontrowersje.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał  
Maciej Foks

[Książka jest dostępna w księgarni PMA-B.](#)

[Poprzedni Strona](#)  
[Następny Strona](#)

Warszawa

Centrala

Auschwitz, II wojna światowa

Wywiad

Powiązane wiadomości





Deportowano ich zgodnie z rozkładem



Uciec przeznaczeniu